

Archipelag REVILLAGIGEDO czyli meksykańskie Galapagos

Tekst ANNA METRYCKA



Zdjęcie Edward Wronka

Ponad 400 km od meksykańskiego lądu, na południowy-zachód od Półwyspu Kalifornijskiego znajduje się miejsce niezwykle. Niby nic, 4 wulkaniczne wyspy na środku Pacyfiku. **JAK TRAFISZ NA DOBRĄ POGODĘ – TO WŁAŚNIE TU ZACZYNA SIĘ TWOJA BAJKA. JAK TRAFISZ NA GORSZĄ – PRZYGOTUJ SIĘ NA OSTRĄ JAZDĘ.**

To miejsce pełne energii, gwarantujące dużą dawkę adrenaliny. Ekscytujące, wymagające, a dla doświadczonego nurka bardzo satysfakcjonujące. Niewiele jest innych destynacji na świecie, w których można spotkać tak imponującą gamę wielkich morskich stworzeń – humbaki, olbrzymie manty, rekiny młoty czy rekiny wielorybie, a tutaj – jest to wszystko!

Nurkowanie w Meksyku kojarzone jest przede wszystkim z półwyspem Jukatan i cenotami, czyli lejami zapadliskowymi wypełnionymi wodą z niesamowitą grą światła. Ale Meksyk to nie tylko Zatoka Meksykańska i Morze Karaibskie. Przenieśmy się na zachodnią część kraju. **Tam, na Oceanie Spokojnym, znajdują się wyspy: Socorro, Roca Partida, San Benedicto, Clarión. To cztery wulkaniczne wyspy tworzące słynny Archipelag Revillagigedo** (trudna nazwa ale do wymówienia). Wy-

spy te reprezentują szczyty wulkanów, które wynurzają się nad powierzchnię wody. Oferują unikalny ekosystem i przyciągają ogromne ławice ryb oraz duże gatunki pelagiczne, dzięki którym przypadł wyspom przydomek „Małe Galapagos”. Archipelag w 2016 roku został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Sezon na „Socorro” – tak kolokwialnie nazywany jest ten archipelag, opiewa od listopada, do maja/czerwca. Aby dotrzeć do tego wyjątkowego miejsca należy przylecieć do regionu Los Cabos na półwyspie Kalifornijskim. Ten odizolowany, jałowy, odludny, usiany górami i pustyniami teren, oddzielający zatokę Kalifornijską od Oceanu Spokojnego, niegdyś był zapomnianą częścią Meksyku. Dziś, należy do najszybciej rozwijających się regionów turystycznych kraju. To miejsce z idealnym klimatem



Zdjęcie Anna Metrycka



Zdjęcie Edward Wronka

i całoroczną średnią temperaturą o wysokości 25°C. W tym miejscu spotyka się Pacyfik z Morzem Korteza, co tworzy bardzo bogaty i zdywersyfikowany morski ekosystem. Takie aktywności jak wędkowanie, nurkowanie, surfing, kajakarstwo i inne wodne sporty przyciągają do Los Cabos amatorów wypoczynku

na świeżym powietrzu z całego świata. To tutaj odbywają się największe na świecie zawody w łowieniu marlina!

W regionie Los Cabos leżą malownicze miasteczka: Cabo San Lucas na południowym krańcu, San José del Cabo ok. 32 km na północ, ale także La Paz czy Todos Santos. Miasta te oddzielone są od siebie tzw. „Korytarzem resortów” pełnym luksusowych hoteli oraz pól golfowych. Cabo San Lucas znane jest ze swoich białych plaż – plaży Kochanków (*Playa del Amor*) i Rozwodników (*Playa El Médano*) oraz „El Arco”, tzw. łuku skalnego na południowym krańcu Półwyspu Baja. Todos Santos jest kolebką wielu utalentowanych pisarzy, rzeźbiarzy, rzemieślników oraz poetów. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku miasto zostało okrzyknięte przez malarzy oraz pisarzy amerykańskich miejscem wymarzonego odpoczynku, wielu z nich obecnie posiada tu swoje rezydencje. Aktualnie w miasteczku mieści się ponad dwadzieścia galerii sztuk oraz wielka liczba typowych meksykańskich sklepików z wyrobami rzemieślniczymi i pamiątkami. Ciekawą atrakcją turystyczną jest znajdujący się w miasteczku Hotel California. Legenda głosi, że był on inspiracją dla grupy The Eagles do napisania słynnej piosenki w 1976 roku... ale wszyscy wiemy, jak z tymi legendami bywa. La Paz natomiast, to idealne miejsce na zanurkowanie z łwami morskimi, czy snorkling z rekinami wielorybimi. Będąc w Cabo San Lucas w okresie od stycznia do kwietnia – nie można nie skorzystać z „whale watchingu” czyli oglądania wielorybów! Uwierzyć, że tylko jadąc samochodem wzdłuż wybrzeża zobaczycie wyskakujące z wody wieloryby, a co dopiero kiedy jesteście na oceanie! Firm oferujących tego typu wycieczki jest oczywiście od groma. Za niewielką opłatą można z samego rana wypłynąć 10-12-osobową



Zdjęcie Anna Metrycka



Zdjęcie Anna Metrycka

łodnią z portu w Cabo San Lucas w ślad za humbakami. Skiperzy przecinają wodę wzdłuż i w szer, aby złapać choć jedną „chwilę” z humbakiem w roli głównej – i to się udaje!:) Mimo, iż spędza się na łodzi kilka godzin – warto swoje odczekać, bo widok wyskakującego wieloryba zapiera dech w piersiach! Ale to przedsmak tego, czego można spodziewać się 400 km dalej...

Nie ma żadnych śladów aktywności ludzkiej na wyspach przed odkryciem archipelagu w 1533 r. przez hiszpańskich podróżników. Dotarli oni jednak tylko do wysp znanych obecnie pod nazwami Socorro i San Benedicto. Roca Partida została dostrzeżona w 1542 przez Ruya Lópeza de Villalobosa, hiszpańskiego odkrywcę. Ostatnią wyspę archipelagu, Clarión, odkryto dopiero w 1779. Aby przeżyć jedno z najlepszych nurkowań w swoim życiu trzeba płynąć ok 27 h łodzią safari. To spory kawałek drogi, ale przy dobrej pogodzie nie ma się czego obawiać.

Tabletki na chorobę morską sprawdzają się, a załoga zabawia Gości prezentacjami o życiu morskim w tym niezwykłym miejscu. Jeśli natomiast zdarzy się, że „droga” do celu lub do domu przypada na mówiąc delikatnie – kiepską pogodę, nie patrz za okno. Fale potrafią dochodzić do kilku metrów, talerze „latają” po stołach. Niektórzy znoszą taką pogodę lepiej, niektórzy gorzej, ale jedno jest pewne – te nurkowania są warte wszystkiego.

„Najbliższą” wyspą od lądu jest San Benedicto, 390 km od brzegu. Jest trzecią pod względem wielkości wyspą archipelagu, długa na ok. 4 km. Posiada 2 wulkaniczne szczyty – w jednym z nich znajduje się krater. Ostatnia erupcja wulkanu znajdującego się tutaj przypada na rok 1952, w wyniku której życie na wyspie uległo niemalże całkowitemu zniszczeniu. Ale za to podwodą... życie powala na kolana.

San Benedicto stała się sławna wśród nurków na całym świecie dzięki nurkowaniu znanemu jako El Boiler. To szczyt pokryty koralami i patrolowany przez niezliczone ilości mant i rekinów! Boiler aż się gotuje! Wyglądająca jak podwodna góra wyspa, znana jest ze stacji czyszczenia mant. Nie ma tu spektakularnych, kolorowych raf. Tu nurkujesz głównie w toni... kręcąc się wokół własnej osi. Prawdziwą magią archipelagu są niesamowite spotkania z gigantycznymi mantami – te łagodne olbrzymy zdają się naprawdę lubić interakcję z nurkami i wykazują naprawdę duże zainteresowanie człowiekiem, jakiego nie widziało nigdzie indziej na świecie. Manty oceaniczne (nie rafowe) o rozpiętości 6–7 metrów to tutaj „normalka”. Podczas jednego nurkowania 5–6, czasem 8 mant szybuje pomiędzy płetwonurkami, bacznie ich obserwując. Z nieznanых przyczyn manty w San Benedicto sprawiają wrażenie, że lubią bawić się z nurkami. Przepływają obok z małą prędkością i zatrzymują się nad wydychanymi przez nurków... bąbelkami. Uważa się, że cieszą się tym uczuciem w taki sam sposób, w jaki ludzie reagują na ła-



Zdjęcie Edward Wronka



Zdjęcie Edward Wronka

skotanie. Zatem będąc pod nimi macie praktycznie gwarancję, że będą wracać w miejsca gdzie bąble uderzają w ich brzuchy. Spotkacie tu manty o ubarwieniu: „szewron” oraz „czarne”. Manty o ubarwieniu „szewron” na wierzchniej stronie są czarne, ale mają białe lub szare łaty. Brzuch jest biały z szarymi lub czarnymi pasami. Manty o ubarwieniu „czarnym” na wierzchniej stronie są jednolicie czarne. Ich spodnia strona może być również jednolicie czarna, czarna z białymi cętkami lub biała z czarnymi lub

szarymi cętkami. Indywidualne ubarwienie każdej manty jest równie unikalne, jak odcisk palca człowieka. Manty oceaniczne od mant rafowych różnią się wielkością, czarnym ubarwieniem wokół pyska, kształtem. Przy San Benedicto podpływały tak blisko, że trzeba było robić uniki, a karta na aparacie – skończyła się w mig. Są to stworzenia bardzo inteligentne – patrzą Ci w oczy, są samoświadome. Jako jedne z nielicznych stworzeń rozpoznają swoje odbicie. Jakby tego było mało – na jednym





Zdjęcie Edward Wronka



Zdjęcie Edward Wronka

z nurkowań w tym miejscu otoczyło nas stado rekinów młotów. Pływały wokół nas tworząc swojego rodzaju tornado, zaganiając nas do środka. Ogromne, kilkumetrowe rekiny młoty nie są tak płochliwe jak w innych miejscach na świecie. Pływały tak blisko, że wszystko wydawało się surrealistycznym snem. Cały spektakl odbywał się na głębokości 15-20 m, aż do wykończenia powietrza w butli.

Drugim nurkowiskiem przy San Benedicto jest El Canyon – miejsce gdzie „dzieje się wszystko”! Trudno opisać emocje słowami, nie oddają one prawdziwego stanu umysłu i stanu emocjonalnego, w jakim się tutaj znajdujesz. Widoczność nie jest najmocniejszą stroną tego spotu nawet pomimo dobrej pogody, a jeśli trafisz na gorszą – silny wiatr ściąga do wody jasny pył ze zbocza wulkanu co powoduje, że pod wodą jest... biało ☹️ Ale to szczegóły. To co najważniejsze – dopiero przed nami. Cały

obszar jest domem dla homarów, ośmiornic i jackfishów. Nurkowania toczą się wokół tzw. cleaning stations w których zobaczymy rekiny galapagoskie, żarłaczki szare, rekiny srebrzyste, rekiny jedwabiste i rekiny młoty!! Wszelkieobecne są też skalary Clarion, które czyszczą różnych przedstawicieli fauny z pasożytów. Patrząc na rekini kocioł nie zapominaj obejrzyć się za siebie lub popatrzyć w dół, bo tam prawdopodobnie przepłynie dywan rekinów młotów! Czy to Galapagos? Nie, cały czas znajdujemy się w Meksyku! Stopniowo wypływając się pod koniec nurkowania natrafiliśmy oczywiście na manty i... delfiny butlonose. To kolejne „charakterystyczne doświadczenie” w tym rejonie, czyli pływanie z grupą delfinów butlonosych. To gatunek, który każdy z nas bardzo chciał zobaczyć. Przewodnicy ostrzegali nas, że delfiny są tu ciekawskie, zabawne, ale czasem to tylko złudzenie ☹️ Potrafią tak „rozkochać” w sobie nurka, że dopiero dźwięk komputera na 40 m ocuci go z tego zaurzeczania ☹️ Delfiny potrafią niepostrzeżenie „ściągnąć” człowieka w dół, po czym po prostu odpłynąć. Nam udało się je spotkać kilkakrotnie – pozowały do zdjęć i filmów, nie uciekały, płynęły jak zaczarowane, a my z nimi.

Socorro. Wyspa jest wulkanem tarczowym, którego ostatnia erupcja miała miejsce w 1993 roku. Wyłania się z morza na wysokość ponad 1000 m n.p.m. Jej zbocza i teren jest pełen bruzd, małych kraterów i wąwozów. Znajdują się tu także strumienie i kopuły lawowe. Wyspa Socorro została odkryta przez hiszpańskiego odkrywcę Hernando de Grijalva w Boże Narodzenie 1533 roku. Odkryta ponownie w 1608 roku, została nazwana Isla Socorro („Wyspa Pomocy”) przez odkrywcę Martín de Armię. Dużo później, na początku XX wieku, dyrektor California Academy of Sciences w San Francisco, zaczął promować naukowe badania wyspy, która znajduje się 440 km na południo-



Zdjęcia na stronie Jarosław Golembiewski

wy zachód od najdalej na południe wysuniętego punktu Baja California i 700 km od kontynentalnej części Meksyku. W latach 60. wyspa Socorro – wraz z duńską bazą Nord na Grenlandii, Wyspą Wielkanocną, Wyspą Heard na Oceanie Indyjskim i stacją Mawson na Antarktydzie – była stacją w programie triangulacji satelitarnej utworzonym przez United States Coast and Geodetic Survey. Ten wczesny system geodezyjny oparty na przestrzeni kosmicznej był prekursorem dzisiejszego Globalnego Systemu Pozycjonowania (GPS). Obecnie na wyspie Socorro znajduje się stacja morska, która została założona w 1957 r. i ma populację 250 pracowników i rodzin. Będąc przy Socorro zrobicie najprawdopodobniej tylko 3 nurkowania, ponieważ łódzie muszą przejść inspekcję wojskową. Załoga informuje Gości, że żołnierze mogą sprawdzać całą łódź, łącznie z kabinami i walizkami. To standardowa procedura, którą po prostu trzeba zaakceptować. Ale czym tak naprawdę charakteryzuje się Socorro? Na pewno (ponownie) dużą ilością mant, ośmiornicami, kolorowymi ławicami skalarów, przepływającymi rekinami białopłetwowymi i srebrzystymi, czy rekinami młotami. Od listopada do grudnia, lub na koniec sezonu prawdopodobnie spotkasz tu rekiny wielorybie!

120 km na zachód od Socorro leży samotny szczyt, Roca Partida. Znajduje się na szerokiej, płaskiej górze podwodnej, zwanej guyot (podwodna góra w kształcie stożka) na głębokości 80 m. Skala wystaje z morza na 30 m i ma 100 m szerokości. Rozpoznawalna jest z daleka, poprzez biały nalot okrywający praktycznie całą wystającą część wyspy. Skąd ta biała barwa?

To guano, czyli odchody ptaków które w niezliczonych ilościach przesiadują na skale. Przynajmniej czymś się wyróżnia ☹️ Roca Partida jest kolejnym magnesem dla życia morskiego w tym rejonie. Chociaż manty często uważane są za główną atrakcję archipelagu, strome ściany skalne wysp, opadające głęboko w otwarty ocean, skrywają też inne gatunki. Nurkując na Roca Partida można odnieść wrażenie, że niemal każda szczelina jest domem dla ogromnych muren, klanu gigantycznych langust lub grup... śpiących rekinów białopłetwych! Widok rekinów białopłetwych leżących jeden na drugim na skalnych półkach to coś, co zostanie w waszej pamięci na zawsze! Łącznie było ich kilkadziesiąt! Na jednej z półek, tuż przy rekinach znajdowało się „gniazdo” langust – kilkanaście sztuk kotłowało się w jednym miejscu, z jedną „królową Matką” wyraźnie odznaczającą się rozmiarem od innych. Światło latarek i lamp aparatów fantastycznie eksponuje ich kolory. Widok – obłędny! Przy Roca Partida spotkacie także rekiny jedwabiste, srebrzyste i galapagoskie, patrolujące skalne szczyty. Jeśli zaplanujesz swoją podróż między styczniem a kwietniem, w tym rejonie masz sporą szansę na spotkanie z humbakami (!), a jeśli między kwietniem a czerwcem istnieje szansa, że natkniesz się na ławice setek rekinów młotów! Od stycznia do kwietnia humbaki migrują ze swoich żerowisk na dużych szerokościach geograficznych, m.in. z Alaski, aby wykorzystać wyspy Revillagigedo jako tereny rozrodcze i do wykarmienia potomstwa. W ostatnich latach odnotowano wiele spotkań nurków z humbakami, w szczególności



w Roca Partida, gdzie wieloryby wykazały niezwykłą tolerancję wobec nurków. Czy spotkaliśmy humbaka pod wodą? Tak! Ale tylko kilka osób wraz z naszą przewodniczką zdążyła uchwycić wieloryba swoim okiem, pozostała część dostrzegła zaledwie jego cień... był piekielnie szybki. Ale nic straconego. Podczas tej styczniowej wyprawy mierzące 12–15 m humbaki wykazywały bardzo dużą aktywność, a my mogliśmy je podziwiać z pokładu łodzi lub... z jacuzzi. Te ważące 25–40 ton giganty zabawiały nas skokami ponad powierzchnię wody pokazując swój biały brzuch i uderzając cały ciałem lub płetwą ogonową o tafłę wody! Poprzez skoki pozbywają się pasożytów lub po prostu, robią to dla zabawy. To absolutnie jedne z najpiękniejszych stworzeń na naszej planecie. Humbaki posiadają charakterystyczne fisz-biny – wystrzępione płyty przy podniebieniu którymi oddzielają krył czyli małe ryby i krewetki od wody. Potrafią otworzyć jamę gębową do wartości, która równa się objętości wieloryba! Mogą żyć nawet 100 lat...

Wulkaniczne wyspy archipelagu są surowe i dość jałowe, a na stromych klifach żyje tysiące ptaków. Dopiero pod wodą zyskują na wartości. **Tutaj znajduje się Królestwo mant. Przewodnicy nurkowi na przestrzeni czasu „zbudowali” wręcz magiczną relację z tymi stworzeniami, co pozwala na niesamowicie bliskie interakcje.** Naukowcy z całego świata zjeżdżają się w ten region, aby badać zachowanie i biologię mant. Ze względu na położenie geograficzne pomiędzy dwoma ekoregionami i występującymi tu prądami oceanicznymi, archipelag ma jedną z największych populacji gatunków ryb w Meksyku. Jest domem dla 251 gatunków ryb! Zobaczycie tu ławice Jacków, barrakudy, ryby wahoo, marliny, a nawet polujące tuńczyki żółtopłetwe! **Nie można nie wspomnieć o Clarion angelfish. Tę endemiczną rybę można znaleźć tylko w Revillagigedo.** Zadaniem tego gatunku w tym regionie jest prowadzenie „lokalnego” SPA, ponieważ prawie zawsze można je zobaczyć czyszczące skórę, zęby i skrzela większych przedstawicieli fauny.